

nych stanów jeden stan, przeciw czemu Gawlak z o-
burzeniem protestuje, uczciwie trzymając się tradycji,
jaką poeta strzelił w słowach: Z szlachty polską
polski lud. Z radością witamy ten głos, dowodzący
nam — że lud nasz nie dał się obalamucić mimo po-
chlebstw, jakimi go karmią.

Jeśli zaś w Wrześniu wyrwało się kilka wyrażen,
o jakich nadmienili nasz korespondent, podszepnięte
były one — nie potrzebujemy objaśniać, przez kogo.

Jak nazwać wszystkie te i inne sposoby i spo-
sobiki, jak nazwać fakt tak potworny jak fałszowa-
nie mowy, o wypowiedzeniu której nikomu się nie
śniło? I to wszystko wychodzi od stronnictwa, które
par excellence uważa się za katolickie, a dzieje się
w pismach „po zakonie Chrystusowym“ redagowanych.

Jeszcze słowo: Zebranie wrzesińskie, faktem jest,
spowodowało rozróżnienie w powiecie i kwasy. Roz-
bicie tam zupełne — mamy jednak nadzieję, że ci, od
których to zależy, postarają się o naprawę tego.

* W sprawie agitacji wyborczej pisze Gaz. T. o. r. pomiędzy innymi, co następuje:

„Prosimy imię zdrowego rozsądku zastanowić się
nad tem, komu będzie z tego korzyść, jeżeli Wielko-
polska rozpocznie walkę społeczną i stanową w łonie
biednego, słabego społeczeństwa polskiego? Komu to
przyniesie zysk lub chlubę, gdy podzielonych z własnej
winy pobiją inni tęg ławidły?

A i to przedewszystkiem wziąć należy pod roz-
wagę, do czego doprowadzi agitacja, która schlebia
namiętnościom ludu, która w niego wmuświa jakąś wyż-
szość i nieomyślność, jego sąd i głos głosem Boga na-
zywając? — W każdym zdrowym społeczeństwie i po
wszystkie czasy tak było i być musi, że ci przewa-
żają zdaniem swoim i lud prowadzą, którzy inteli-
gencją i wyrobionem zdaniem górą stanęli. Gdziekol-
wiek stósunkiem ten się odwraca, tam niekiedy zdrowie
a szerzy się choroba, tam ciemność bierze moc nad świa-
tłem, fałsz nad prawdą i głupota nad rozumem. Co
kto przeciw temu powie, powie czyzy frazes a nie zdanie
ugruntowane.

Ledwośmy wyszli z tych lat, w których nieufność
stanowa, podsycona tendencyjnie przez nieprzyjaciół
naszej sprawy, uniemożliwiała wspólną robotę, w których
ciemnota czyniła niższe warstwy nieużytkiem bądź dla
obojętności, bądź dla braku jakiegokolwiek poczuwania się
do obowiązków obywatelskich. Ledwośmy z wielkim
mózgiem dorobili się trochę ogólnego udziału, rozum-
nienia, sforności, zgody i karności, bez których nie
wspólne przedsięwzięcie nie można, alieci oto wygwi-
szyć się dawne kwasy i poczynają się rozterki! Kró-
tkowidząca polityka schlebia cianocie pojęć, apoteozu-
je nieświadomość i prostactwo, rozzuchwala głupotę i
podbucha grube namiętności mas do odwrócenia natu-
ralnego i logicznego stósunku, aby noc była za dnia,
aby światłość szła za niedowarzonem zdaniem!

Kto tak lud uczy, ten drwi z niego i za narzędzie
go tylko używa i wyrzuca, taki lud gubi, zgłupia a
nie oświeca i nie podnosi.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał fizykowi powiatowemu dr. Meinhof w Plesze-
wie tytuł radcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 2 sierpnia.

(Z wystawy obrazów.)

(T.) Od ostatniego nego listu o tutejszej wysta-
wie zmieniło się wiele. „Salon“ nasz znacznie wzo-
roczniał, tak że co do liczby zrównała się tego-
roczna wystawa ze swymi poprzedniczkami. Przy zam-
knięciu wystawy, co nastąpiło ostatniego lipca, wyka-
zywał katalog 143 numerów, zawieszono bowiem w
dniach ostatnich dwadzieścia kilka szkiców ołówko-
wych i pędzlowych Matejki, tudzież studyów jego
akademickich z Monachium z r. 1859, które stanowią
własność prywatną jednego z przyjaciół wielkiego ar-
tysty. Przybył dalej śliczniejszy obraz Ajdukiewi-
cza z Monachium „Bitwa pod Ignacem“ stanowiąca
wraz z malutkim architektonicznym Gryglewskiego-
go obrazkiem, który zaraz po jego pojawieniu się za-
kupiono, osobną tegoroczną wystawę. Przybyło dalej
parę dawniejszych akwrel Tepy, przepyszna akwa-
rela Kossaka przedstawiająca elekcyę Jana Kaźmi-
rza, najwspanialszy podobno z wszystkich dotychczas-
owych utworów tego artysty, dwa rysunki Wojciecha
Grabowskiego usiłującego dowieść zgubności
przedwczesnych pochwał, jakimi młodego artystę po
pojawieniu się pierwszych prac jego obypało, poro-
wując go do Grotgera! Przybył milutki, pełen praw-
dy i wdzięku obraz Pruszkowskiego z Krakowa
„Kiedy ranne wstają zorze“ i kilka innych jeszcze
z ostatniej chwili nadesłanych obrazów.

Przypatrzyliśmy się teraz cenniejszym utworom,
a najprzód portretom. Niech mówią, co chcą, przyznać
muszą pierwszeństwo na wystawie tegorocznej portre-
tom p. Leopolskiego. Można mieć żal do tego
artysty, że stworzył takiego Aeterna, na nie innego
teraz nie zdobył się jak na kilka portretów. Prawda,
ale ten żal nie może nie ujmować wartości tym trzem
portretom, które oglądaliśmy. Pan L. zupełnie oryginal-
nym maluje sposobem. Nikt go naśladować nie po-
trafił. W tych portretach nie ma konturów, koloryst
jakiś idealny, nie byłaby, cały obraz w jakiejś mgie,
szczegółiki giną, akcesorya zupełnie pominięte, zanied-
bane, a mimo to co za efekt, co za silne na widzu
wrażenie! Pan L. nie maluje bowiem samą twarz,
on maluje sobie tylko właściwym sposobem zarazem
charakter osoby, dla tego też pomimo pozornego zanied-
bania form, niejaśności konturów, mglistości a nawet
dziwności kolorysty tyle w tych portretach żywej
prawdy, takie z nich tryska życie! Pan L. jest artystą
w całym wielkim tego słowa znaczeniu.

Pan Henryk Rodakowski wystawił tylko jeden
portret wielkich rozmiarów hrabiny Włodzimierzowej
D., zalecający się, jak wszystkie tego artysty portrety,
niewymownym wdziękiem, harmonią, gustem i wy-
kwintnością kolorysty. Szlachetność linii, swoboda i
naturalność kompozycji a nadzwyczajna, zadziwiająca
miękość i delikatność pędzla oto główne zalety tego
portretu. A co za technika w malowaniu akcesoryj,
ten akasmit, te koronki, te perły!

Także jeden portret pędzla Matejki znajduje się
na wystawie, mianowicie portret pana D., znany już
z dawniejszej wystawy, tak samo jak portret samego
Matejki, malowany przez Izydora Jabłońskiego

w Krakowie a nabyty na własność tutejszego Towa-
rzystwa.

Dzielnego portrecistę poznaliśmy w p. Tadeuszu
Ajdukiewiczu z Monachium. Nadesłał on portret
hr. Szembeka, zalecający się poprawnością rysunku,
naturalnym kolorystem i siłą pędzla. Ręka prawa prze-
ślicznie wymodelowana. Szkoda, że ją artysta oparł
na poręczy od krzesła, dziwnie, niedbale rysowanej
i malowanej nieszczególnie.

P. Penter wystawił portret Bohdana Zaleskiego,
malowany podług fotografii, bardzo poważne sprawa-
jący na widzu wrażenie. Dyrekcyja dobrze zrobiła, że
portret ten zakupiła do wylosowania. Każdy z akcy-
onaryuszów, który wygra ten portret, wdzięczny jej
będzie.

P. Andrzej Grabowski znany jest jako dzielny
portrecista. Jego portrety „przemawiają“ tak są po-
dobne.

Do rzędu portretów należy także popiersie mar-
muruje ks. Sapiehy, wykonane przez bardzo talento-
wanego rzeźbiarza tutejszego p. Tadeusza Barączę,
grzeszącego tem, że zbyt wiele, więc zbyt szybko pło-
dzi i dla tego często grzebie rzeźby p. Baracza nie-
dbałością, rażącemu lekceważeniem praw anatomii, cze-
go dowodem np. biust w odlewie gipsowym Jana Ma-
tejki, uderzający zaniedbanie rysunku. Ze p. Baracz,
gdy zechce, potrafi godny swego talentu wykonać ut-
wór, świadczy portret rodziców Tepy, wykonany w
plaskorzeźbie z marmuru kararyjskiego, świadczą por-
trety w medalionach marmurowych Wagnera i Ordo-
na. Wielki podobieństwem zaleca się biust nieda-
wno tu zmarłego Torosiewicza, wykonany w gipsie, a
podobno najlepiej modelowany jest medalion artysty
Siemiradzkiego, który, powiem tu nawiasem, przenosi
się, jak mnie zapewniają, do Krakowa, by na ziemi
własnej dalej tworzyć arcydzieła na tle dzieł oj-
czyźstych.

Profesor rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pi-
knych, p. Marceł Gujski, nadesłał medalion Agato-
na Gilla (terrakota), p. Karol Kloss portret arty-
stki dramatycznej p. Deryng w ornamentycznym me-
dalionie gipsowym, tudzież portret Kubarego, znanego
naszego podróżnika, także w medalionie gipsowym, za-
kupionym przez dyrekcyę Towarzystwa, a uczeń krak-
owski rzeźby p. Tadeusz Błotnicki nadesłał portret
ekonomisty Supińskiego i p. L., także w medalionach
gipsowych.

Portrety pastelowe Tytusa Maleszewskiego
zadziwiają świeżością i świeżością kolorysty, choć gnie-
wać się należy na tak wytrawnego artystę za dzie-
łne zaniedbanie rysunku tak w portrecie pani M. jak
i pani hr. R., którym — dodać należy — artysta by-
najmniej nie pochrlebił, zapomniałszy zapewne ba-
jęczkę biskupa warmińskiego o dwóch portrecistach.

O innych portretach wolę milczeć. A przepra-
szam, na bardzo zaszczytną wzmiankę zasługują dwa
akwarelowe portrety p. Tepy, mianowicie synka hr.
Zaluskiego, malowany ze zwykłym smakiem i właściwą
temu artyście troskliwością, i wyborny portret ks. Wła-
dysława Sanguszki na koniu jako adjutanta naczelnego
wodza wojsk polskich w r. 1831, malowany przez Ju-
liusza Kossaka.

Obrazów historycznych w ścisłym tego słowa zna-
czeniu nie było na tegorocznej wystawie, bo ani Mi-
reckiego „Wprowadzenie muzyki włoskiej na dwór
Zygmunta I.“ ani Cynka „Długosz uczący synów
króla Kaźmirza“, ani Łaszczyńskiego „Tajna
wiadomość“, ani monachijskie „Sceny z powstania
ostatniego“, nie mogą za obrazy historyczne być uwa-
żane. Lecz mniejsza o to, do jakiego działu jaki
obraz zaliczyć. Doskonali to obrazek ta „Tajna
wiadomość“. Jest to ilustracja do znaniej gawdy z cza-
sów Konfederacyi Barskiej.

Wiadomo, że choć przesłać ważną depeszę, golo-
no zaufanemu Kozakowi głowę, wypisano na skórze
wiadomość, mającą być dalej przewiezioną, czekano aż
włosy znowu zarosną, poczem wysyłano tę żywą depe-
szę. Otóż Łaszczyński przedstawił scenę czytania de-
peszy. W pięknej salce zgromadzona jeneralitya Kon-
federacyi. Szlachcic goli ponownie siedzącemu w po-
środku Kozakowi głowę, aby odczytać tajną wiado-
mość. Wszyscy zgromadzeni z niecierpliwością ocze-
kują końca operacji, aby odczytać na gołej czaszce
Kozaka wypisaną depeszę. Wszystkie postacie wy-
borne, widocznie podług natury malowane, wszystkie
charakterystyczne, prawdziwie polskie. Akcesorya
wszelkie, futra, pasy, meble, dywany znakomicie, pra-
wdziwie misternie wykonane. Gdyby tylko trochę
więcej siły, więcej powietrza, więcej perspektywy, gdy-
by nie wszystko jakby na jednym planie, byłby obraz
ten p. Łaszczyńskiego, przy tylu swych zaletach, jed-
nym z pierwszorzędných na każdej wystawie.

Cynka Długosz, malowany z wielką sumienn-
ością, starannością, wprawą, dziwnie jest martwy, brak
w nim ciepła, brak życia, brak duszy. Wszystko, tak
sędziwy Długosz jak i pięcioro dziatwy ładniutki, w
około niego zgromadzonej, to niczem nieożywione,
bezduszne, malowane tylko figury. Najlepszą z nich
jest sam Długosz, mianowicie szlachetnie pojęta, bar-
dzo dobrze wykonana głowa mistrza nauczyciela.

O Ajdukiewicza „Bitwie pod Ignacem“ wspo-
minaliśmy już. Naei w Monachium kształtujący się mło-
dzi artyści malują chętnie sceny z ostatniego powsta-
nia. Są to niezaprzeczenie ładniutki obrazki ale naj-
zupełniej nieme. Przeważa w nich tak zwane Stille-
ben, jakaś sielankowość, a brak w nich wszelkiej tre-
ści. Pejzażyk, w głębi lasów, tu i owdzie parę drze-
wek, łązka, strumyk, mniej lub więcej słońca i na
przodzie kilka chwatów na konikach w rogatych cza-
peczkach z strzelbą przez plecy, spoglądających w
dal lub wycieczających. Oto mniej więcej temat
zwykły tych „scen z powstania“. Dziwne u tych pa-
nów ubóstwo myśli, brak wszelkiej fantazyi. Ajdukie-
wicz pierwszy, o ile wiem, wymalował bitwę i choć
nie widzimy Moskali, mamy przed sobą wierny obraz
jednej z tych niezliczonych, krwawych potyczek z o-
statniego naszego powstania. Na krawędzi lasu jodo-
wego, ślicznie wymalowanego, widzimy kilka grup
powstańców w ogniu. Jedni nabijają broń, drudzy
strzelają, inni ratują rannych, w głębi szczykuje się
konnica, dalej na trzecim i czwartym planie jeszcze
żywsza zda się walka, pełno gwaru, zda się, że sły-
chać komendę i jęki rannych wśród grzmotu strzałów,
a gęsty dym od nich snuje się białawymi wstęgami po
nad walczącymi grupami. Pełno życia, pełno ruchu,
a pejzaż cały wspaniale malowany, perspektywa
wyborna, powietrze pełne. Figurki pojedyncze i całe
grupy doskonale komponowane i wykonane, z minia-
turą subtelnością każda figurka wykończona, każda
charakterystyczna, każda polska a całość obrazu w
najwznieślijszym naturalnym trzymaniu tonie, nader
miłe na widzu robi wrażenie.

Pełno życia i ruchu jest także w wspaniałej akwa-
reli Kossaka, przedstawiającej „Elekcyę króla Jana
Kaźmirza“. Kompozycja niezrównana. Setki kon-

nych i pieszych po mistrzowsku na małej stósunkowo
przeźrzeni pomieścił artysta tak szczegółliwie, że nie
ma tłu, wszystkim przestronno, wszystko swobodnie
się porusza. Linia wszędzie piękna, rysunek najpo-
prawniejszy, charakter epoki najwierniej odwzorony;
stroje, uzbrojenie, wszystko sumiennie studyowane.
Treść obrazu jest następująca: Rzecz dzieje się na
Woli pod Warszawą 20 listopada 1648 r. w chwili,
kiedy prymas Maciej Łubieński objęddza województwa
zgromadzone pod swojemi chorągiewkami na około oko-
pów, w których pod szepą i gołem niebem na ławach
radzili magnaci i znakomiti stanu rycerskiego wraz
z duchowieństwem. Szlachta daje ostateczne swe uzna-
nie wyboru. Na czele orszaku prymasowskiego jedzie
krucyfery, za nim marszałek sejmiku electionis Filip Obu-
chowicz otoczony hajdukami, z łaską marszałkowską
w ręku, za nim prymas otoczony panami i busarą,
któremu wojewoda Sieniawski podaje głosy swego wo-
jewództwa.

P. Mirecki bardzo niefortunnie tego roku wy-
stąpił. Wystawił on obraz duży „Wprowadzenie mu-
zyki włoskiej przez Bonę na dwór Zygmunta I.“ nad
którym widocznie długo i mozolnie pracował. Cóż jednak po
tej pracy? Kompozycja chaotyczna, ugrupowanie tea-
tralnie pretensjonalne a rysunek figur najwładniejszy,
proporcey zgubione, olbrzymy obok karlików, tak że
nie wiadzieć, kto bliżej, kto dalej siedzi, gdzie pierwszy
plan a gdzie dalsze. A przecież p. Mirecki należy do
artystów, który sobie dawniejszemi utworami swemi
zdobył stanowisko jako wykształcony i pracowity ma-
larz. Pejzaż w tym obrazie jest piękny, jak i w jego
„Przechadzka po parku“ — obrazku pełnym ele-
gancji.

P. Benedyktowicz z Krakowa pierwszy raz
większych rozmiarów wystawił u nas obraz i świetnie
złożył świadectwo talentu, głębokiego pocucia piękna
i smaku. „Nad mogiłą“ stoi grupa osób, ciężko do-
tkniętych zgonem męża, brata, syna spoczywającego
pod mogiłą samotną, nie na cmentarzu lecz wśród la-
su usypaną. Nie w łóżku on umarł. Widocznie po-
legł w walce. Figury, mianowicie mgzkie, pełne wy-
razu, naturalności, prawdy. Najwyborniejszym są:
starzec kłęczący nad mogiłą i opodal kłęczący właścia-
nin czuła sługa dworski. Jaka szkoda, że artysta tak nie-
zręcznie grupę tę w jednej niemal ustawił linię, że w
ogóle wszystko, bo i piękny pejzaż na jednym niejako
pomieścił planie! Mimo to jest obraz ten jednym z
znakomitszych utworów artystów krakowskich, pełen
wyrazu, prawdy, uczucia i ciepła w kolorystyce.

„Opuszczone“, temat to już nieco zużyty, mimo to
obrał go sobie p. Kozakiewicz z Monachium za
treść do obrazu większych rozmiarów. Pod murem
jakiegoś gmachu usiadła dziewczyna opuszczona, bied-
na, w łachmanach, od których dziwnie smutno od-
bijają kwiatki rzucane na kolana. Dużo poezyi, dużo
wdzięku, uczucia, ale mało poprawności rysunku.

O lekkiej kawalerii Chełmońskiego z Mo-
nachium pisałem w roku przeszłym. Wystawiono ten
istotnie piękny obrazek teraz powtórnie. Jest to typ,
że tak powiem, kompozycyi monachijskich. Łąka, w
głębi las i wśród łąki trzech jeźdźców. Sposób ma-
lowania oryginalny, zamasyty, tegi, bardzo efektowny.
Podobne zupełnie co do treści albo raczej beztre-
ściwości są Łosia „Sceny z r. 1863.“ Ładny pej-
zażyk i wśród zieleni kilku powstańców. Ale malowane
to bardzo dobrze i starannie wykończone.

Piotrowski z Monachium dał tego roku wido-
czek oryginalny, żywym z natury podchwyceną „dro-
gi marcowej“. Noc, gruda, wkoło śnieg, a po drodze
wlecze się bryka ku wsi, p. Piotrowski umie używać
kolorów i zestawieniem ich wywoływać efekta najpra-
wdziwsze. Obrazek ten zakupiono zaraz po jego uka-
zaniu się.

Bardzo także skromny co do treści jest Kowal-
skiego „Rozjazd na kwatery“ ale także po mistrzowsku
skomponowany i wymalowany. Rzecz prosta, dwóch to-
warzyszy pancernych stanęło w ciasnej uliczce pod go-
spodą. Żyd arendarz wygląda oknem, gospoia roz-
mawia z wojakami, którzy siedzą z konia, ot i wszystko,
ale to wszystko takie miłutkie, prawdziwe, swojskie, że
nie dziwne, jeżeli maluchny ten obrazek zaraz po po-
jawieniu się jego zakupiono.

Mroczkowskiego rodzajowy obrazek „Roz-
rywka niedzielna“ pełen wdzięku, powietrza, światła.
Widocznie jest to niedziela w lecie. Wszystko jakieś
odświeżone.

Powszechnie podobał się Loefflera z Wiednia
„Psotnik“. Zaraz też kupiono tego psotnika miłutkiego,
droczącego się z siedzącą na drążku papugą. Wiele
w tym obrazku humoru i elegancji.

Z teatru wojny.

Kłeska Serbów pod Gurgusowaczem zdaje się po-
twierdzać. Ostatni telegram, jaki wczoraj przy zam-
knięciu naszego pisma odebraliśmy z Białogrodu, nie
mówi wprawdzie nic o zajęciu przez Turków Gurgu-
sowacz, ale wyraźnie powiada, że pułkownik Horwa-
towicz musiał się cofnąć ku Bani po pięciomdniowej
walce. Zestawiając ten telegram z urzędowym biule-
tynem tureckim, wedle którego wojska tureckie zajęły
Gurgusowacz, wątpić nie można o klęskę Serbów.
— Turcy wymaszerowali w dwóch kolumnach z Niczu:
jedna pod wodzą Achmeda Ejub paszy obrała kieru-
nek przez Gramadę, druga dowodzona przez Suleimana
paszę szła w górę na wschód przez Pandiralo. Wedle
doniesienia angielskiego dziennika Standard wysu-
rzyli Turcy pod wodzą Achmeda Ejub paszy w d.
29 lipca z obozu pod Niczem ku granicy serbskiej w
kierunku północno-wschodnim. Dolinę ciągnącą się
nad samą granicą zamyka tu stroma góra, na której
wystawili Serbowie wielką redutę a obóz swój silnie
oszańcowali. Każdy dom serbskiej wsi (Gramady za-
mienio na małą forteczkę a strażnicę graniczną wraz
z domem celnym zabarykadowano szczelnie. Turcy
uderzyli na te silne serbskie pozycje z przodu a ar-
tylerya ich strzelając bardzo celnie, pozwoliła po kilku
godzinach walki pójść do szturm tureckiej piechocie,
która z bagnietem w ręku zdobyła wzgórze zamykające
dolinę. Reduta serbska dostała się niebawem w ręce
Turów, Serbowie cofnęli się do wsi Derwent a Turcy
obozowali tego wieczora na terytorium serbskiem.
— Następnego dnia posunęli się Turcy naprzód ku De-
wentowi. Serbowie obsadzili wzgórze za tą wsią, ale
nie długo cofać się zaczęli przeni celnym ogniem ar-
tyleryi tureckiej. Turcy spalili Gramadę i Derwent i
w niedzielę rano główny ich obóz znajdował się na
płazszynie oddalonej o jakie dziesięć mil angielskich
od Gurgusowacz. W dniu 31 lipca ruszył Achmed
Ejub pasza dalej i w tym samym dniu jeszcze połą-
czył się pod Ponore z Suleimanem paszą, który obrał
marsz przez Pandiralo. Połączone te dwie armie

tureckie obsadziły wzgórze wyższego Timoku na po-
łudnie od Gurgusowacz i z tamąd posuwały się na
serbskim okopem.

Tak opisuje korespondent dziennika Stand-
operacye Turków. — Korespondent zaś wiedeński
Deutsche Ztg. przesyła pod dnem 4 sierpnia
Paraczinu następujący krótki opis walk pod Gurgu-
sowaczem: „Rozpoczęła w dniu 30 lipca bitwa pod G.
gusowaczem, szczególna początkowo dla Serbów,
czyła się w następnych dniach dalej. Szczegółów
dotąd, ale obiega już pogłoska, że Gurgusowacz za-
duje się w ręku Turków. Nie jest to nieprawda
dobnie, bo główna armia turecka była już w dniu
lipca w Ragostie i po nieudaniu się okrzydlenia jej
strony Serbów, ruszyła naprzód. Brygadyer Hor-
towicz jest dzielnym dowódcą, lecz zamieścić nie
zna, iż nie tylko Wołochy ale i Serbowie nie dotr-
mują placu a tylko ochotnicy ratują sławę serbskiej
oręza. Brak dobrych oficerów przyczynia się natu-
nie znacznie do klęsk Serbów. Najlepiej trzymają
brygady białogrodzkie. Artylerya jest dobrą. P-
czas gdy Turcy w dwóch kolumnach posuwają się
Gurgusowaczowi, widyńska ich armia rozpoczęła
także kroki zaczepne i wielkie zachodzi pytanie,
Ljeszanin będzie mógł skuteczny stawić jej opór. I-
korpus turecki pod wodzą Ali Said paszy sforszo-
granicę serbską pod Kursamle przez Jankową. K-
surę i Dobrawodę i pochod turecki na Gurgusow-
udał się na pewno. Jenerał Alimpicz nad Driną
się trzyma na stanowisku odpornym. Serbii zby-
nadtło na pieniądzech i położenie jej obecne jest
niebezpieczne. Jeżeli nie będzie oboję pomocy,
Serbowie nie wygrają wielkiej batalii, nikt nie
wstrzyma dalszego pochodu Turków w głąb kraju.

O posuwaniu się armii widyńskiej w głąb Se-
i oporze Ljeszanina nad Timokiem, chwilowo nie
słychać. Armia Czerniejawa cofa się przez Banję
Aleksinaczow.

Z Cetynii piszą do Pol. Corr. pod dnem
lipca, co następuje: „Z powodu zwycięstwa pod Vrb-
odbyły się tu wielkie uroczystości. Już o 1 godz-
w nocy uderzono w dzwony na znak zwycięstwa.
Otwarto bramy książęcej stolicy i całe iluminow-
miasto. Cała książęca rodzina, metropolita Hilario
senatorowie udali się natychmiast na pokoje księ-
Milany, aby jej powinszować zwycięstwa, o któ-
pierwsza powiadomiona została telegrafem. Thu-
ludu zebrana przed pałacem śpiewały narodowe pie-
i wesołe zawodziły tańce, przerywając je raz po
okrzykami „Živio“ na cześć księcia.

O 8 godzinie rano udała się księżna z nastę-
tronu, towarzyszona przez tłumy ludu, do kościo-
gdzie metropolita Hilario uroczyste celebrował nabo-
stwo. Gdy o 10 godzinie trzeci nadszedł telegram
noszący o zupełnej klęsce Mukhtara paszy, nakaz
po raz wtóry dać ognia z dział. Radość tu panuje
zmienna. Mówią, że w ręce księcia wpadły nader
żne papiery tureckie, pomiędzy którymi znajdują-
depeze wielkiego Wezyra do Mukhtara paszy.
piery te mają mieć wielką wagę dla Czarnogóry.
raz po nieszczyśliwej potyczce pod Newesiną roze-
się pogłoska, iż ks. Mikołaj jest lekko rannym. Po-
ska ta nie sprawdziła się. Książę znajdował się w-
wdzie w wielkim niebezpieczeństwie, bo adjutanta
przy nim, raniła kula, ale książę wyszedł cały. C-
nogórcy biją się dzielnie, lecz nie przywykli do k-
ności wojkowej. Nieraz na własną rękę podej-
w małych oddziałach wycieczki, o których nie wie-
wna kwatery, i trwonią tym sposobem najlepsze
Tak oddział 300 Czarnogórców pomimo wyraźnego
kazu, wkroczył pod wodzą popa Risty do Albanii i z-
sionym został do szczytu przez przeważne siły tureck-

NIEMCY.

* Berlin, 7 sierpnia. Wedle najnowszych
spozycy, wyjedzie cesarz Wilhelm 11 b. m. z Gastei
przenocuje w Rosenheim i następnego dnia stanie
Bayreuth, gdzie w dniach 13 i 14 sierpnia obec-
będzie na uroczystych przedstawieniach w wagn-
wekim teatrze. Cesarz zamieszka na zamku kr-
wskim w skutek zaproszenia króla Ludwika. Z Ba-
reuth powróci cesarz Wilhelm przez Hof i Lipsk
Berlina. — Onegaj 5 b. m. przybyła do Gastein L-
zyljska para cesarska w ścisłym incognito. Ces-
brazylijski pod przybranem nazwiskiem don Pedro
Alcantara, cesarzowa jako donna Teresa Krysty-
Zaraz po przybyciu brazylijskiej pary cesarskiej
Gastein, złożył jej cesarz Wilhelm wizytę i przyjm-
ją następnie u siebie.

National Zeitung dowiaduje się, że r-
na seryo myśli o przeprowadzeniu kanalizacji w o-
monarchii z szczególnem uwzględnieniem komunika-
kanałowych krajów sąsiednich. W tym też celu od-
wały się przed paru dniami konferencye pomiędzy
legatami pruskimi a holenderskiego rządu. Vo-
sche Zeitung donosi nawet, że minister handlu
Achenbach powierzył prace przedwstępne projektu
kanalizacji tajemnu radcy budowniczemu Wiebe,
rentowi w ministerstwie handlu. Cały projekt ma
głównie opierać na tym, aby naturalne i sztuczne d-
gi wodne Prus rozszerzyć lub ulepszyć odnośnie
drog wodnych krajów sąsiednich. Sam projekt ka-
lizacji ma być przedłożony już przyszłej kadenc-
sejmowej.

Kreuz Ztg. dowiaduje się, że w miejsce-
tychozasowego wydziału sprawiedliwości w urzęd-
kanclerskim, ma być urządzonym samodzielny ur-
sprawiedliwości dla cesarstwa. Na czele tego ur-
mia stanąć dr. Friedberg w charakterze podsekreta-
stanu.

Tajny radca Wagener miał się okupić, jak Ha-
burger Ztg. donosi, w sąsiedztwie ks. Bismar-
Kupił on bowiem majątek Glinde, graniczący z
jątkiem Friedricheruh, należącym do ks. Bismarcka

FRANCYA.

* Paryż, 6 sierpnia. Z przebiegu rozpraw i
deputowanych nad budżetem ministerstwa wojny o-
zuje się jasno, że bonapartyści starają się postawić
mię po nad konstytucyę, udając przytem, jakoby i-
jej obrońcami a minister wojny jenerał Cissey ich
tęj mierze poplecnił. Journal des Debats
nazywa to „najbezwzględniejszą do pretoryzmu ap-
cyę, z jaką się kiedykolwiek na mównicy parlamen-
nej odezwano.“ dodając zarazem, że bonapartyści
rzucają republikanom, iż mało sprzyjają armii; je-
jednak dla okazania się armii przychylnym władze
wilne i polityczne kraju mają w obec niej uchylić o-
dla, jeżeli ją stawić trzeba po nad prawa kraju,
przekroczyć trzeba znane słowa rzymskiego poety:
dant arma togae, jeżeli finanse francuzkie bez kont-
mają być roztrwonione, w takim razie jasną jest rze-

republicanie armii nie sprzyjają; jest to przywilej, który w tym razie pozostawiać można chętnie bonapartystom. Ale dzielna i wspaniała armia, tworząca część naszej ludności, odepchnie niezawodnie podobne pociąg uprzejmości, która ma być dla niej przywilejem, przyczem jednak zepchniętą ją na najniższy stopień jurgielników państwa rzymskiego za czasów największego jego upadku.

Unieważnia się to senacie, że odrzuci budżet ministerstwa oświecenia a mianowicie pozycję na szkoły elementarne. Dziennik ten uważa bezpłatne szkoły elementarne za komunizm, wygłąty w łóżach masonskich!

W izbie deputowanych toczyły się wczoraj dalsze nad budżetem ministerstwa wojny rozprawy, które jednak były bez interesu dla szerszej publiczności. Zastępuje chęć na podniesienie, gdy chodziło o zapromowane przez wydział skreślenie kredytu dla jałmużników wojskowych, powstał p. Keller, do stronnictwa klerykału należący, oświadczając, że obowiązkiem państwa troszczyć się o służbę Bożą w armii a obowiązkiem najświętszym. Są wprowadzić duchowni, którzy się oddają żołnierstwu na usługi, ale bez osobnych kapelanów wojskowych nie podobna zaprowadzić nabożeństwa wojskowego. Religia była też zawsze podpora patriotyzmu, podtrzymując ducha ofiary i poświęcenia. Większość powinna dać dowód, że popiera tak gorąco interesy religijne, jak zawsze twierdzi. W imieniu wydziału oświadcza na to republikanin Wilson, że istnieje zasada, która nad wszystkim innem goręje. Wedle tego tych tylko nie można odrzucić rozchodów, które mają charakter konstytucyjny. Wydział zresztą uważa czynność kapelanów wojskowych na niepotrzebną i niebezpieczną. Żołnierze mogą chodzić do najbliższej kościoła. A chodzi też i o to, aby armia uwolniła od agitacji duchowieństwa, ile że niekiedy zdarzało się, że kapłani wojskowi przewyższali wpływ jenerałego inspektora. Temu nadzyciu trzeba raz przecieć koniec połowy. Deputowany p. Melline podaje jako wniosek pośredni zniesienie 58 posad kapelańskich. P. Vaudy d'Asson z stronnictwa klerykału popiera wniosek ten jako katolik, dodając, że religia nie upadnie przez to, że już innym po za izbą przeciw niej wypierzonemu oparla się ciocim. Zresztą jest jeszcze senat, jest marszałek; religia też za głębokie w kraju zapuściła korzenie, aby izby przeżyły nie miała. P. Keller oświadcza się potem przeciw wnioskowi Melline, żądając podtrzymania dawniejszego kredytu dla kapelanów wojskowych — lecz przy głosowaniu wniosek jego 306 przeciw 142 głosom odrzuconym został.

Jak Bistafette donosi, zamierzają przewodniczący trzech grup prawicy w senacie przedstawić marszałkowi prezydentowi, że kandydaturę p. Dufaure prawica uważa musi za dowód nieufności.

Eugeniusz Garnir, żołnierz 2 pułku inżynierów w Wersalu załagowanego skazany został przez sąd wojskowy na rozstrzelanie za to, że podporucznika uderzył pięścią w twarz a innego żołnierza pałaszem zranił.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKIE.

Bośnia, Hercegowina, Bułgaria.

* Hercegowińczycy i Bośniacy wydali następujący manifest do narodu angielskiego:

"Bracia Anglijo! Rok mija od czasu, gdy naród serbski powstał, aby zrzucić z siebie jarzmo tureckie. Święta sprawa, za którą walczymy, nie dozwalała nam upaść; mamy też nadzieję, że nie zginiemy. Chwila obecna jest dla nas bardzo ważną. Chemy walczyć za wolność, a jeżeli okaże się potrzeba, umrzemy co do jednego. Prosimy, wysłuchajcie nas w przededniu stanowczych wypadków. Nie żądamy od was ani chleba, ani broni, ani pieniędzy. Żądamy od was tylko sprawiedliwości, a tę musicie nam oddać. Żądamy od was, ażebyście pomogli nam załatwić rachunki z nieprzeblaganym naszym wrogiem.

Wy jesteście wolnymi już od tak dawna, że nie pojmujecie wcale co znaczy: "niewolnik". Dla tego też zapominacie o nas, jeżdżących w niewoli.

Wstręt i obrzydzenie opanuje was, gdy się dowiecie o wszystkich sprawach tureckich. Nie pojmujecie nawet, czego możecie dopuścić się potwór w postaci człowieka, a my cierpiemy pod rządami takiej dzicy już od 500 lat.

Cóżbyście powiedzieli, wy Anglijo, gdyby kto targnął się na waszą rodzinę? Cóżbyście powiedzieli, gdybyście musieli żyć w wiecznej obawie, że pierwszy lepszy Turek może targnąć się na wasze żony, wasze córki, że może je w waszych oczach męczyć i bezczęścić? Albo co byście powiedzieli na to, gdyby nam kazano jeść własne wasze dzieci upieczone na rożniu? Jakże uczucie opłoniłoby was na ten widok?

A Serbowie znoszą to wszystko od 500 lat! Ani życie Serba ani własność jego nie są bezpieczne. Turcy bezczęszczą mu jego rodzinę, każą mu spożywać jego własne dzieci (!), odcinają mu ręce i nogi i wbijają go na pal! Anglik nie ścierpiaby tego, bo jest świadom godności człowieka. Serb znosi to wszystko, bo jako "raja" jest bez praw!

Matka serbka nie może wydać na świat niemowlęcia, bo Turcy mordują niewiasty, które mają zostać matkami. Wy zaliczycie wszystkie te zbrodnie do rzędu bajek — my zaś musimy być ofiarami tych zbrodni. Wasi konsulowie potwierdzają nam, że mówimy prawdę. My dążymy do osiągnięcia takiej kultury, jaką szczerzą się nasi bracia Serbowie. Chemy żyć jako naród pracowity, postępowy i spokojny. Turek zaś nie dozwala nam podnieść się. My zasiewamy, on zbiera plony; my pracujemy, Turek korzysta z owoców naszej pracy, pozostawiając nam zaledwie ogryzki.

Cóż działo dotychczas rząd turecki, który przecie ma w obec nas jakieś obowiązki? Dozwolił on poniewierać nas i mordować. Turkom wolno robić wszystko, nam zaś wolno tylko cierpieć i płakać. Czyż może nam Anglia wziąć za złe, iż powstawaliśmy w celu obrony naszej czci i życia naszego?

Odrobina wolności, jaką posiadamy, kosztowała nas dużo krwi. Boli nas, że wolni Anglijo zamiast stanąć w naszej obronie, wspierają naszego wroga, ażeby nas dalej tyranizować. — Anglia jest obecnie u nas znienawidzoną. Każdy chrześcijanin drzy na samą wzmiankę o Anglii, bo wspiera ona Turków, pomaga im w krępowaniu nóg naszych jeszcze silniejszymi okowami. Pamiętamy bardzo dobrze, jak angielscy kapitanowie okrętów opuścili na Krecie kobiety i dzieci, które błagały o pomoc. Kapitanowie usprawiedliwiali się, że otrzymali nakaz pozostawienia Kretczyków ich własnemu losowi. My pamiętamy o tym. Mówicie, że obawiamy się ambicji Rosyi! My nie rozumiemy się na politycznych intrygach; jesteśmy wdzięczni braciom Rosjanom za okazane nam sympatie, kochamy Rosję, bo nas wspiera. Uczynicie to samo a należać będziemy do was! Mówia,

że jesteście chrześcijanami! A kiedyż złożycie dowody, iż umiecie czuć po chrześcijańsku? Chrześcijanie nie depczą nogami tego, co u nich jest najświętszym.

W reformy nie wierzymy. Abdul Medjid wydał w r. 1839 Hatti-Szerif a położenie nasze pogorszyło się. Jego hat z roku 1855 był również żartem. Abdul Azis przyrzekał ustawicznie reformy a jego urzędnicy zdierali z nas skórę. Nie dajmy przeto wiarę słowom Murada. Gdybyśmy nawet uwierzyli w dobre chęci sultana i jego ministrów, to jesteśmy przekonani, że nie odnieśliśmy żadnych korzyści z zapowiedzianych reform; sultan bowiem i jego ministrowie są bezzinni! Nieopłacana policja płaci sobie sama i napada nas, rabuje i gwałci nasze kobiety. Urzędnicy tureccy zniszczyli cały kraj i doprowadzili naród do rozpacz. Reformy te są dla zamydlenia oczu Europejczyków.

Anglijo! Cóżbyście wy uczynili na naszym miejscu? Czyż odwieźlibyście tureckim obywatelom? Czy po tylu dławieniach złożylibyście broń? Czy powróciłoby napowrót w objęcia złoczyńców, rabusiów i mordoców? Z pewnością nie! To też imy wolimy raczej umrzeć niż powrócić do jarzma. Cierpienia nasze przewyższają wszelkie pojacie. Gdybyśmy padli ofiarą waszej samolubnej polityki, to zginiemy przynajmniej z przekonaniem, że przelewamy krew za świętą sprawę. — Bóg jest wszechmogącym; — on pomoże nam!

Przywódzcy ruchu narodowego w Hercegowinie, w lipcu 1876.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Brody, 6 sierpnia. Król wiołki przejechał tędy wraz ze świtą z powrotem z Petersburga do Wiednia.

Zemlin, 7 sierpnia. Biskup Strossmayer miał wydać do Białogrodu na cele sanitarne 30,000 złr.

Carogród, 7 sierpnia. Rząd wypłacił wczoraj 40,000 funtów tureckich jako wynagrodzenie w sprawie katastrofy salonickiej. W tych dniach uda się do Saloniki gubernator wraz z trzema komendantami celem odczytania wojsku wyroku zapadłego przeciw winnym.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Bukareszt, 8 sierpnia. Za program nowego gabinetu przyjęto utrzymanie konstytucji, prawa decentralizacyjne i oszczędność w wydatkach. Co do zewnętrznej polityki postanowiono zachować ścisłą neutralność, strzedz granic kraju i publicznego bezpieczeństwa.

Wiedeń, 8 sierpnia. Podana tu ztąd wiadomość, jakoby Serbia prosiła o medycynę mocarstw, nie ma żadnej podstawy wedle Telegraphen Correspondenzbureau.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 8 sierpnia.

* Na medale pamiątkowe dla Kola polskiego w sejmie pruskim złożyli:

— Za pośrednictwem pani Raczynskiej z Paarskiego: Tadeusz Pawłowski z rodziną 20 fen., Norwaki Franciszek, Marcin Hansz, Paweł Kowalski, Piotr Socha, Józef Talarczyk, Szymanski, Janowa, Karpiński Andrzej, Antoni Katarzyna, Antoni Pietruszewski, Ignacy Zelert, Michał Smurawski, Jakób Fornal, Marcin Pietrzak, Kasper Genderski, Antoni Ogryzko, Michał Maiecki, Jan Katarzyna, Józef Bartkowiak, Jan Bartkowiak z rodziną 10 fen., Franc. Nawrocki, Michał Kasparyk, Maryanna Katarzyna, Florian Sobczyński z rodziną 20 fen., Franciszek Piasecki, Maryanna Musiak z rodziną 10 fen., Maryanna Michalska z rodziną 10 fen., Katarzyna Kadler z rodziną 10 fen., Barbara Kadler z rodziną 10 fen., Bolesława Jungst 1 markę, Ignacy Szymt 50 fen. — razem 3 m. 55 fen.

— Za pośrednictwem także pani Raczynskiej: z Niesłabina: Emilia i Leopold Raczynski, Prowidonia i Stanisława Bobowski, Marya Hofman, Pelagia Pawelkiewicz, Barbara Zaliz, Barbara Kopycka, Piotr Kopycki, Józeta Borucka, Jan Kozłowski, Wojciech Wawrzyński, Kazimierz Tomczak, Maryanna Tomaszewska, Szymon Tomaszewski, Franciszka Andrzejewska, Piotr Rybak, Kasper Rybak, Michał Suszka, Wojciech Lidke, Agnieszka Lidke, Katarzyna Grudzińska, Jakób Saboch, Marcin Cichocki, Szymon Padyszak, Tomasz Jano, Maciej Kaczmarek, Józef Rot, Franciszek Nawrot, Stefan Stabrowski, Wojciech Bartkowiak — razem 2 m.

— Z Krotoszyńska: Otton, Albertyna, Bolesława, Stasia i S. Mittmannowa — 25 fen.

— Z Gniezna: L. K. z rodziną 25 fen., M. B. z rodziną 30 fen. — razem 55 fen.

— Z Wileza: Duniecki, Michalski, Spychała, Kuchoła, Wojtacz, Elms, F. Pogorzelski, Kościuszko, Knychała, Krajewski, Kołak, Bulakowski, Ławnicki, Mikolajczak, Banachowski, Gnap, H. Pogorzelski, Kurkowski, Łapa, Siłwiński, Szymkowiak, Sroka, Piechowski, Cieliski, Buntu, Gumnia, Kłapczyński, Krawiec, Stoiński, Saura, Nowak, Jungbluth, Hoffman B., Noak, Maroinkowski, Trampczyński, Teofil, Edmund, Aleksander, Paulina, Jadwiga, Marya, Walerya, Marynka, Marysia, Kazimierz, Oles, Ludwik i inni — razem 3 m. 75 fen.

— Od Hilarego, Mleczosia, Kazimiera, Antoniego, Anny, Ireny Przytanowskich i Julii z Mrozy — 35 fen.

— Od rodziny i domowników d. Pfitznera 1 m. 40 fen., od M. J. z Poznania 10 fen.

— Razem złożono dotąd 390 marek 95 fen.

* W dniu 7 bm. obchodził ks. Jakób Laskowski, proboszcz z Kąkizy, w powiecie szamotulskim, 25-letni jubileusz swego kapłaństwa. Rozkożującym był widok, jak zewsząd oisnęli się parafianie do komnat oświeconego kapłana, by w dniu tym złożyć mu serdeczne życzenia i zarazem wyrazić wdzięczność za jego troskliwość pieczęć około parafii. Konfratry dekanatu ofiarowali szanowanemu jubilatowi piękny krzyż srebrny, obywatela bliżsi i dalsi wielkie album z wizerunkami przyjaciół, gwina karmirska, gwiny wai przylgłych, dzieci itd. wszystko to składało z upominkami w dowód czci i wdzięczności.

* Bilans miesięczny z dnia 31 lipca 1876 r. Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, Spółki zapisanej:

Rachunki.	BRUTTO		SALDO	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
Rachunek kasy . . .	1804247 75	1502447 74	1700 81	—
" weksli . . .	1913709 14	1279028 27	634680 87	—
" pap. publ. . .	91540	4710	86830	—
" rach. proc. . .	15844 40	—	15844 40	—
" kom. proc. . .	3232 88	2059 17	1173 71	—
" składek . . .	16418	10808 30	—	55389 30
" depozytów . .	148159 26	704498 59	—	556339 33
" banków . . .	268377 50	268412 16	—	34 66
" bieżących . .	55850 25	61703 77	—	5655 52
" Conto Dubioso . . .	—	47289 98	—	47289 98
" Fundusz rezerwy . .	—	99	—	99
" Rachunek wstępnego . .	2554 88	4480 28	—	1825 42
" dywidendy . . .	—	31147 4	—	31147 4
" dyskonta . . .	25337 31	15100 66	10236 65	—
" procentów . . .	8494 79	276	8219 79	—
" administracji . .	—	97 77	—	97 77
" zysków i strat . .	—	—	—	—
	4337506 14	4337506 14	74425 43	74425 43

* Dziś rozpoczęło wbiwanie ostatniego rzędu słupów pod pokład tymczasowego mostu. Wbiwanie tych słupów pomiędzy sobą i przygotowanie ich pod wierzchołki pokład postępuje raz po raz. Równocześnie rozebrano budo, w której dotąd kupiec Aschheim miał skład sieni, tekstury itd. Przez przestrzeń albowiem, jaka była ta zajmowała, będzie po jej zrównaniu i wybrukowaniu przebiegała komunikacja.

* Jak do Posner Zg. z Rogożna donoszą, odwłani zostali przez król. dyrektora kolei wachodniej zatrudnieni tam i w Obornikach urzędnicy kolei belgardsko-pilsko-poznańskiej a roboty pomiarowe na obu przestrzeniach aż do dalszego zawieszono.

* P. Władysław Żeleński, profesor konserwatorium muzycznego warszawskiego, znany w świecie muzycznym kompozytor bawi w Warszawie nazajutrz w przejeździe do Bayreut, dokąd udaje się na przedstawienie Ingolda i Tunesdy opery Wagnera. Jak się dowiadujemy, udają się tamże z Warszawy pp. L. Zarzycki i Grosman.

* Ogłedaliśmy właśnie przeszłe album fotograficzne widoków karpaci, mające być przesłane przez członka Towarzystwa Tatrzyskiego p. Arnesego z Uskoka królówi Wiktorowi Emanuelowi. Fotografie wyszły z pracowni p. Szuberta w Krakowie, oprawy i całej części osobnej dokonała pani Maszewska z Poznania.

* Ślub. W dniu dzisiejszym pobogosławionym został w Granowie przez ks. prob. Tomickiego związek małżeński pomiędzy p. Adamem Kościelskim z Kąkolewa a panną Zofią Niezychowską z Granowa.

* Dowiadujemy się, iż rodak nasz, lekarz praktyczny etc. p. Tytus Skoraczewski z Godurowa p. Gostynin uzyskał w Marburgu d. 4 bm. tytuł doktora med. etc. po złożeniu egzaminu rigorosum, napisaniu dysertacji "Die Cardialgie bei chronischen Krankheiten des Uterus" i obronieniu postawionych tez.

* W Golubiu dzieła, jak pisze Gaz. Tor., tamtejsze nadleśnictwo rządowe na dwa: gołubiński i strębożyński, które to ostatnie przezwali na Schoensee. Szkoda, że ci panowie leśnicy rządowi nie umieją po niemiecku. Strębożyn co za urocze nazwisko łowieckie! Wasze pożyteczne Hallali to Strębożyn, panowie łowcy niemieccy! Ale tak to bywa, nazwicie z wysiłkiem tępo dowołuj miejscowość jakąś, -ruh, -thal, -berg, gdzie nie ma nic z tego, co te wyrazy znaczą, nazwicie sohoon, gdzie wręcz przeciwnie powiedzieby trzeba, a natuszacie stare nazwy, które historia, tradycja i żywot długich wieków nazwał dawniej przed nami odpowiednią, bo miały do tego czas, bo brały nazwy z wypadków, z topograficznych, glebowych i wszelkich innych właściwości, a co było troszkiem i wskazywałowem, to zamienia się przez was w cośś i farsę. Trochę więcej poszary dla zapadłych wieków i ciężkiej pracy lożnych pokoleń! Wszakże to podobno znamionuje cywilizowanego człowieka!

* Gazety Górnoszląskie Nr. 52 skonfliktowały zostały z umieszczeniem w nim mowy Ojca św. Redaktorem odpowiedzialnym tej gazety jest obecnie p. Stanisław Przynieczyński z Gutów pod Nieką.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 9 sierpnia Roma na mecz, w kalendarzu słowiańskim Borysa i Chleba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 37.

Dnia 9 sierpnia 1506 śmierć króla Aleksandra. — 1647 śmierć Zygmunta, syna Władysława IV. — 1650 śmierć kancelarza Jerzego Ossolińskiego. — 1683 poselstwo austriackie przed Janem Sobieskim. — 1770 konfederacji barscy ogłaszają bezkrólewie. — 1811 bitwa pod Lżą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Czarneck z Gogolewa. Brodnicki z Zakrzewa. Hulewicz z Młodziejew. Hr. Potulicki z Jeziór. Hr. Taczanowski z Taczanowa. Pani hr. Potulicka z Królestwa. Szuman z żoną z Władysława. Hr. Kwiełci z Oporowa. Hr. Biński z Biedrowa. Siebert z Królestwa. Schrentzel z Berlina. Pani Łaszczyńska z Królestwa Polskiego. HOTEL DE PARIS. Rybicki z Szczytnik. Bilajewski z Miłosławic. Gładysz z żoną z Mikorzyń. Bogański z Biskupie. Weidner z żoną z Piotrowa. Sukow z Wrocławia. Wolf i Michaelis z Berlina. Haase z rodziną z Kustryna. Hartz z rodziną z Drezna. Neubert z Strassburga w A. Dubois z Bordeaux. Schumann z Hanoweru. Dr. Burkhardt z Dortmundu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* Bydło. Berlin, 7 sierpnia. Na sprzedaż wystawiono: 1986 sztuk bydła rogatego, 4469 sztuk nierogacizny, 923 sztuk cieląt i 30, 294 sztuk skopów.

Targ na bydło rogate był dziś gorszym niż kiedykolwiek a towar planowicie przedni zniżył się znacząco w cenie, ponieważ eksporterowie nadzwyczajnie ograniczają swe zakupy a potrzeby miejscowe dla wyłudnionej obecnie Berlina nader są małe; towar przedni osiągał 61—63, średni 55—57 a posłdni 50—52 M. po 100 funtów wagi mięsa. — Cena nierogacizny natomiast podkożyciła dość znacznie, gdyż był mały bowiem a żądania na eksport w skutek dobrych notowań zaskonowych bardzo ożywione; płacono więc za towar przedni 61—63, za średni 54—57 a za posłdni 50—52 M. p. 100 funtów wagi mięsa. — I cielęta, które jak zeszłego piątku w małej liczbie były dowiezione, sprzedano szybko po bardzo dobrych cenach. — Za skopy płacono stare znowu ceny i to za towar dobry 22—23, za średni 19—21 M. per 45 funtów. Z chudych skopów sprzedano tylko lepsze sztuki, innych nie zdołano sprzedać.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 8 sierpnia.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 150.— m., na sierpień 150.—, sierpień-wrześień 150.—, wrześień-październik 151.—, jesień 151.—, październik-listopad —, listopad-grudzień —.

Wypowiedziano — otr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 45.30 m. na sierpień 45.30, — wrześień 45.80, — październik 45.50, listopad 44.70, grudzień 44.70, styczeń —.

Wypowiedziano 5.000 litrów. Okowita w miejscu (bez bezki) — m.

Poznań, 8 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu: pięknie.

Zyto: ołcho. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — otr. na sierpień 152.—, sierpień-wrześień 152.—, jesień 152.—, październik-listopad 152.—, listopad-grudzień 151.—.

Okowita: nieco słabiej. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —, litrów; na sierpień 45.50, — wrześień 46.—, październik 45.80, listopad 44.80, grudzień 44.80, styczeń —, kwiecień-maj 47.20.

Okowita w miejscu (bez bezki) 45.50 pl.

(W) Poznań, 8 sierpnia. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 17—18.50 Mar., rżana nr. 0 i 1 13—14 Mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 7 sierpnia.

Pszenica: 178-200 m. Zyto stare bez ofert, nowe 156-163 m.

Groch bez zapasów i bez ofert; — do gotowania —, na paszę —.

Jęczmień: bez zapasów i bez ofert. Owies: bez ofert.

Łubin niebieski — m. Wyka do siewu — mar.

Rzepak zimowy 276-284 m. Rzepak zimowy 278-280 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi etykietowej.

Okowita: 46.50 m. per 100 litrów a 100 %.

Gdańsk, 7 sierpnia.

Sprawozdanie J. Fajana. Powietrze zmienne; wiatr zachodni.

Pszenica loco była na dzisiejszym targu w daleko słabszym niż w sobotę uposobieniu i zaledwie 210 ton po słabo trzymających się cenach sprzedano. Płacono za nową 124/5 funt. 181 M., przeszloroczną jasną 126/6 funt. 194 M., lepszą 125/6 funt. 197 M., jasną psrą porośłą 128/9 funt. 196 M., starą jasną 129 funt. 202 M. per ton. Termina słabo: na sierpień-wrześień 195 M. p., wrześień-październik 194 M. p., październik-listopad 194 M. płacono, kwiecień-maj 195 M. płacono i żąd. Cena regulacyjna 197 M.

Zyto loco spokojnie; nowe 124 funt. 165 M., 128/9 funt. 169 M. per ton za 15 ton płacono. Termina bez ofert; październik-listopad 148 M. p. Cena regul. 166 M.

Groch termina bez ofert; kwiecień-maj 135 M. p. Rzepak loco tani i po 288 M. per ton za najlepszy towar płacono. Termina bez oferty do kupna; wrześień-październik 297 M. żąd. Cena regul. 288 M.

Rzepak loco również tani, — wedle dobroci od 278—289 M. za najlepszy towar płacono. Termina bez oferty do kupna, sierpień-wrześień 295 M. żądano. Cena regulacyjna 288 M. — Wypow. 50 ton.

Giełda wrocławska, 7 sierpnia.

Zyto: per 1000 kilo —; na sierpień i sierpień-wrześień 151 żąd., wrześień-paźd. 151.50 pl., październik-listopad 152 żąd., listopad-grudzień 151.— pl. i żąd., kwiecień-maj 154.— M. żąd. Pszenica per 1000 kilo 182.— — marek żądano — na wrześień-październik 180.— marek płacono.

Jęczmień: per 1000 kilo — marek ż. Owies: per 1000 kilo 143 m. z., na wrześień-październik 135-134.50 płacono, październik-listopad —, list.-grudzień — m. żąd.

Rzepak per 1000 kilo 290 marek żąd. Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olę rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu 65 m. żąd., na sierpień 64.50, sierpień-wrześ. 64, wrześień-październik 63.50, październik-listopad 64, listopad-grudzień 64.50, kwiecień-maj 64.50 m. żąd.

Okowita per 100 litrów bez interesu; — w miejscu 47.50 żąd. 46.89 marek pl. na sierpień, sierpień-wrześień i wrześień-październik 47.— marek żąd., — październik-listopad — płacono, kwiecień-maj — płacono.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

październik 47. — marek żąd., — październik-listopad — płacono, kwiecień maj — — — płacono.												
Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.												
	Per 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj- wyższa		naj- niższa		naj- wyższa		naj- niższa		naj- wyższa		naj- niższa	
	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>	<i>Mf.</i>	<i>g.</i>
Pszenica biała . . .	18	70	17	60	20	70	19	60	17	10	16	—
" żółta . . .	17	90	16	80	19	40	18	50	16	10	15	90
Zyto . . .	17	30	16	60	15	30	15	—	14	10	13	80
" nowe . . .	18	—	17	50	17	—	16	70	16	50	16	—
Jęczmień . . .	15	50	14	80	14	10	13	50	13	20	12	80
" nowy . . .	13	50	13	30	13	—	12	80	12	50	12	—
Owies . . .	19	60	19	30	18	80	18	40	17	80	17	40
" nowy . . .	14	80	14	50	14	30	14	—	13	70	13	50
Groch . . .	20	50	19	40	19	—	18	—	17	50	15	80

Submisya.

Wygotowanie i dostawa i nstawienie k n
struktury żelaznej dla Chwaliszewskie
go nowego mostu na Warcie w Poznaniu
mają prz. submisję być wyłone.
Dla tego ulicznego mostu o dwóch otworach
3 i 4 M. szerokości, o torze brukowanym dla
wózów i o podkładzie z drzewa dla idących
pieszo potrzeba
kutego żelaza — 17782 kil. gramów
lanego żelaza — 79046 „
części do umocowania — 3014 „
Ustawienie i konstrukcy żelaznej rozpocząć
się musi najpóźniej dnia 1 grudnia rb.
Rysunki potrzeba wyłożyć do przejrzenia
w naszym biurze technicznem na Ratu
szu, od którego zażądać będzie można dal
szych warunków, obliczeń i sprawozdania
wyjaśniającego za opłatą kosztów kopialnych.
Reflektujący wzywają się, aby tamże zło
żyli swe oferty opiewające w napisie: „Oferta
submisyjna na konstrukcy żelazną po
znajskiego Chwaliszewskiego mostu“ najpóź
niej do (3897).

19 sierpnia 1876

do 12 godzin z rana.

Poznań, dnia 31 lipca 1876.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Podając niniejszem do wiadomości publi
cznej następującą, dzisiaj przez podpisany ko
mitet z prośbą o współdziałanie do mnie
przeistnia odzież:

Wczoraj po południu około 2 godziny wy
buchł tu w domu przy Ryńku stojący ogień,
który z taką gwałtownością się rozszerzył,
że w przeciągu godziny 23 domy mieszkalne
wraz z stajunami i kilka pełnych stodół, w
ogółe 81 budynków stało się postwą plomien
i. Nieszczęście, które nawiedziło biedne
nasze miasto, jest bardzo wielkiem, bo 6
po większej części niezamożnych rodzin utra
ciło przysłek i po części cały swój ruchom
y majątek. Z pogorzelców tylko 5 zabeb
piezione miasto swe ruchomości. Szybka
pomoc jest konieczną i dla tego prosim
miłośnierze serca o łaskawą pomoc dla bied
nych naszych.

Rakoniewice, 2 sierpnia 1876
Bürger, past. ewang. Bresenmeyer, król.
komisarz okręg. Gregor, cieśla. Knapp,
kupiec i radny. Dr. Markwitz, prakt. le
karz i radny. W. Oettinger, kupiec. Ro
stel, ławnik. Dr. Wreschner, kupiec
i przełożony reprezentantów. Imkemejer,
burmistrz

udają się zarazem do często okazywują
dobroczynności mieszkańcom miasta i pro
wincyi poznajskich z prośbą o pomoc od
wiednią siłom.

Do przyjmowania składek i innych darów
miłosiernych nie tylko sam jestem gotów,
ale przynajmniej takowe oprócz tego z mego
połączenia i sekretarza policyjny pan Lindner
w lokalu kasy policyjnej.

Spis nadających składek w swoim czasie
ogłoszony będzie. (3897)

Poznań, dnia 3 sierpnia 1876.

Prezes policyi Standy.

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomości we wsi Lasek pod Nr.
22 i pod Nr. 60 (dawniej 15a) położone, do
Barbary Heigelmann z domu Kay
ser i do rodz. Heigelmann nalezające, które
z objętością 31 hektarów 60 arów 80 lasek
kwadratowych resp. 3 hekt. 16 ar. 60 lasek
kwadr. opłacie podatku gruntowego ulegają,
podług ustalonego czystego przychodu na
podatek z gruntu na 2 3/4 M. 91 fen. resp.
32 M. 10 fen. i na podatek budynkowy z war
tości użytku z nieruchomości pod Nr. 22
w Lasach na 90 M. podane sprzedane być
mają w celu przymusowego wykonania drogi
substancji koniecznej w (3892)

przed południem o godz. 12ej w lokalu tu
tejszego król. sądu pow. w izbie Nr. 13.

Poznań, dnia 1 maja 1876.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny.

Keyl.

Niniejszem zawiadamiam, że aptekę pod

Lwem w Inowrocławiu dnia dzisiejszego

objąłem.

Pulvermacher, aptekarz.

Piece do ogrzewania pokoi,

jako też rury gliniane, wazy, figury, balu
strady, nadstawki na kominy, ozdoby
budowlowe i materiały maskujące itd. itd.
polecą

szlaska fabryka towarów glinianych

(Schlesische Thonwaaren-Fabrik)

(3887) w Tschauschwitz pod Nissą (Neisse)

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego
(Dr. W. Lebiński) wyszło i jest wprost i przez
wszystkie księgarnie do nabycia: (3863)

1. Verhandlungen im Herrenhause des
preussischen Landtages über die Geschäfts
sprache der Behörden, Beamten etc. nach
den stenographischen Berichten der Sitzung
v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.
2. Obrona języka narodowego w izbie pa
now sejmiku pruskiego etc. Cena 10 fen.

Kolei

oleśnicko - gnieźnieńska.

Dochód z ruchu za miesiąc lipiec 1876 wy
nosił wedle tymczasowego obliczenia:

z ruchu osób 35503,00 Mr.
z ruchu towarów 28620,00 Mr.
razem 64123,00 Mr.
w lipcu 1875 wynosił takowy 70418,54 Mr.
a więc w lipcu 1876 więcej 62046 Mr.

Dyrekcya.



Specjalny magazyn

gotowej

garderoby damskiej

15 Wilhelmowski plac 15

perkalikowe suknie ranne

po 1 1/2 i 2 tal. (3710)

perkalikowe kostiumy od

4 1/2 — 9 tal.

kostiumy wełniane od 6 1/2 —

30 tal.

żupony, tuniki, płaszcze o

krągłe, paletoty cesarskie

w wie kim wyborze.

Fichus, talmy, dolma

ny wyprzedają się z powodu spóźnio

nej pory po uderzająco tanich cenach.

Juliusz Freund

Wilhelmowski plac 15 obok ginachu

król komendantury.

wszelkie choroby

ciężkie nerwowe,

każdej chwili uste

pują po użyciu pigu

łek anti-nerwalgij

nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w

apteczce p. Levasseur, rue de la Monnaie 23

w Poznaniu w apteczce dra Mankiewi

cza, w Warszawie w składzie towarów

antcznych pp. Gallego i Spiessa. (6)

Wszystkie choroby

ciężkie nerwowe,

każdej chwili uste

pują po użyciu pigu

łek anti-nerwalgij

nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w

apteczce p. Levasseur, rue de la Monnaie 23

w Poznaniu w apteczce dra Mankiewi

cza, w Warszawie w składzie towarów

antcznych pp. Gallego i Spiessa. (6)

Wszystkie choroby

ciężkie nerwowe,

każdej chwili uste

pują po użyciu pigu

łek anti-nerwalgij

nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w

apteczce p. Levasseur, rue de la Monnaie 23

w Poznaniu w apteczce dra Mankiewi

cza, w Warszawie w składzie towarów

antcznych pp. Gallego i Spiessa. (6)

Wszystkie choroby

ciężkie nerwowe,

każdej chwili uste

pują po użyciu pigu

łek anti-nerwalgij

nych dra CRONIER. Skład w Paryżu w

apteczce p. Levasseur, rue de la Monnaie 23

Walne zebranie przedwyborcze

dla

wyborców miasta Poznania

odbędzie się

w czwartek dnia 10 m. b. o 8 godz. wieczorem

W BAZARZE.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego.

3. Wybór nowego komitetu wyborczego. 4. Wybór delegata

i jego zastępcy. 5. Wybór sześciu kandydatów na po elstwo

do sejmiku pruskiego. 6. Wybór sześciu kandydatów do parla

mentu niemieckiego. (3926)

KOMITET

w z. C. Adamski.

Walne zebranie wyborców

powiatu mogilnickiego

celem wyboru komitetu, delegata i kandydatów na posłów do sejmiku i parla
mentu odbędzie się w niedzielę dnia 13 sierpnia rb. o godz.
4tej po południu w Trzemesznie na sali p. Kiszewskiego, na które
zaprasza (3986)

Komitet powiatowy.

Technicum Frankenberg (Saksonia.)

(założone 1865. Przeszło 700 wyszłańców ucni).

Politechniczna szkoła.

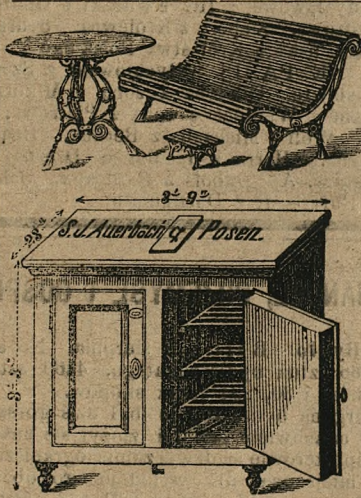
Dla budowy machin (nżyerowie, konstruktorowie)
budowy dróg i kolei żelaznych
technicznej chemii kompl. urządz. w laboratorium
Szkoła wermistrzów. — Szkoła przygotowawcza dla
egzaminu do jednorozej służby.

Początek pół. zimowego
20 października 1876
Bezpł. nauka przygotow.
Prospecta bezpł. przez
Dyrekcya Politechni
cznej szkoły.

Fabryka parowa maki z kości i superfosfatu

B. Kupke i syna w Rawiczu

sprzedaje jak najtaniej: makę z kości parowaną i mialko mieloną,
jako też z kwasem siarczanym preparowaną, superfosfaty z Spodium, guana
Backer i Meijlones itd. we wszystkich żądanych składach, sole potażowe,
saletre chilijską, siarczan amoniaku itd. pod gwarancją zawartości! (3888)



Meble balkonowe

Krzesła do ogrodu

Ławki do ogrodu

Stoły do ogrodu

Donice do mleka

(2186)

Szafy do lodu

polecą w wielkim wyborze

S. J. Auerbach

w Poznaniu.

Obwieszczenie.

Do sprzedaży należących do pozostałości E. Lauter
bacha wsi rycerskich

Rzeszyno i Rzeszynek

w powiecie inowrocławskim

mających 983,84 hektarów arealu a 2506⁷⁸/₁₀₀ talarów czystego
dochodu, wyznaczylem termin licytacyjny na 21 sier
pnia 1876 r. w biurze rzeznika p. Triepke w Ino
wrocławiu, przed południem na godzinę 9—10.

Warunki sprzedaży i opis dóbr tych rycerskich wyłożone są
w biurze rzeznika Triepke w Inowrocławiu i w moim kantorze
Wrocław, Gartenstrasse Nr. 28 do przejrzania
w godzinach służbowych, zkąd takowych także zażądać można.

Dla obejrzenia dóbr proszę udawać się do p. Ernesta
Lauterbach w Rzeszynku, stacya pocztowa Włostowo.

Wrocław, w lipcu 1876. (3995)

E. Lauterbach w likwid.

H. Lauterbach.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej

Berlin, 7 sierpnia.				Poznań, 8 sierpnia.			
Niemieckie papiery.				Listy rentowe i zastawne.			
Prusk. poz. ukonsolid.	4	104.60 p.		Pozn. listy zastawne	3	98.	
dito dito	4	97.10 p.		Nowe listy zastawne	4	95.40	
Oblię długi państwa	3	94.20 p.		Listy rentowe pozn.	4	97.	
Prem. poz. państwa z 1855	3	137.90 p.		Provinc. obligacye	5	—.	
Listy zast. wachodnio-pruskie	3	86.20 z.		Powiatowe obligacye	4	101.	
dito	4	95.70 p.		Dyskonto wekslowe	4	—.	
dito	4	102.70 p.		dito lombardowe	5	—.	
List zast. pozn. (nowe)	3	95.25 p.		Zagraniczne papiery.			
dito lit. A. i C.	4	—.		Anstr. renta srebr.	4	56.80 p.	
dito nowe	4	—.		dito papier.	4	54.	
Zachodnio-pruskie	3	84.40 p.		dito losy z 1854.	4	95.25 p.	
dito	4	95.40 p.		dito losy z 1858.	fr.	291.40 p.	
dito	4	102.40 p.		dito losy z 1860.	fr.	99.70 p.	
dito	4	108.		dito losy z 1864.	fr.	255.50 p.	
dito nowe	4	95.30 p.		Rosyjsk. poz. prem. 1864	6	168.	
dito	4	102.40 p.		dito dito 1866	5	168.	
Listy rent. p. znaszkie	4	97.		Rosyjsk. poln. obligacye	4	—.	
dito pruskie	4	96.90 p.		karbowe	—.	—.	
dito szlaskie	4	97.		Poln. listy zast. III em.	4	—.	
Akcy bankowe.				dito nowe	5	76.10 p.	
Wrocław. bank dyskont.	4	62.60 p.		Zagraniczne papiery.			
dito wekslowy	4	67.		Anstr. renta srebr.	4	56.80 p.	
Niemieck. bank hyp.	4	98.75 p.		dito papier.	4	54.	
Meining.	4	—.		dito losy z 1854.	4	95.25 p.	
Akcy przemysłowe.				dito losy z 1858.	fr.	291.40 p.	
Berliński kantor drzew.	4	65.		dito losy z 1860.	fr.	99.70 p.	
Stowarzys. immol.	4	77.50 p.		dito losy z 1864.	fr.	255.50 p.	
Dortmund Union	5	6.50 p.		Rosyjsk. poz. prem. 1864	6	168.	
Haty Hoerder	5	45.25 z.		dito dito 1866	5	168.	
dito Laura	5	61.75 p.		Rosyjsk. poln. obligacye	4	—.	
dito Lanchhammer	5	20.50 p.		karbowe	—.	—.	
dito Marienhütte	5	65.		Poln. listy zast. III em.	4	—.	
dito Massener	4	20.75 p.		dito nowe	5	76.10 p.	
dito Redenhütte	5	5.50 z.		Zagraniczne papiery.			
Berlin. Passage.	6	21.		Anstr. renta srebr.	4	56.80 p.	
Akcy zakładowe i obligacye krole				dito papier.	4	54.	
Bergsko-marhijska	4	81.90 p.		dito losy z 1854.	4	95.25 p.	
Berlińsko-ogorzeł.	4	84.75 p.		dito losy z 1858.	fr.	291.40 p.	
dito szczygalska	4	114.40 p.		dito losy z 1860.	fr.	99.70 p.	
Akcy bankowe.				dito losy z 1864.	fr.	255.50 p.	
Wrocław. bank dyskont.	4	62.60 p.		Rosyjsk. poz. prem. 1864	6	168.	
dito wekslowy	4	67.		dito dito 1866	5	168.	
Niemieck. bank hyp.	4	98.75 p.		Rosyjsk. poln. obligacye	4	—.	
Meining.	4	—.		karbowe	—.	—.	
Akcy bankowe.				Poln. listy zast. III em.	4	—.	
Wrocław. bank dyskont.	4	62.60 p.		dito nowe	5	76.10 p.	
dito wekslowy	4	67.		Zagraniczne papiery.			
Niemieck. bank hyp.	4	98.75 p.		Anstr. renta srebr.	4	56.80 p.	
Meining.	4	—.		dito papier.	4	54.	
Akcy bankowe.				dito losy z 1854.	4	95.25 p.	
Wrocław. bank dyskont.	4	62.60 p.		dito losy z 1858.	fr.	291.40 p.	
dito wekslowy	4	67.		dito losy z 1860.	fr.	99.70 p.	
Niemieck. bank hyp.	4	98.75 p.		dito losy z 1864.	fr.	255.50 p.	
Meining.	4	—.		Rosyjsk. poz. prem. 1864	6	168.	
Akcy bankowe.				dito dito 1866	5	168.	
Wrocław. bank dyskont.	4	62.60 p.		Rosyjsk. poln. obligacye	4	—.	
dito wekslowy	4	67.		karbowe	—.	—.	
Niemieck. bank hyp.	4	98.75 p.		Poln. listy zast. III em.	4	—.	
Meining.	4	—.		dito nowe	5	76.10 p.	